

Antydemokratyczny przekręt

4 września 2011

Czy demokracja jest dzisiaj jeszcze możliwa? Czy system obywatelskiego współrządzenia ma wciąż rację bytu? Czy forma uzgadniania wspólnych spraw doskonale sprawdzająca się w przypadku wolnych obywateli greckiej polis, czy też obywateli rzymskich nie jest dzisiaj przestarzała?

Po upadku religijnie usankcjonowanej monarchii z demokracji zrobiono fetysz. Dzisiaj mało kto odważa się przeciwstawić „demokratom”, w imię „demokratyzacji” prowadzi się nawet wojny i bombarduje miasta.

Demokracja – tak jak się ją potocznie pojmuje – nie jest w stanie funkcjonować w obywatelskiej próżni. Jest to system wymagający wykształconych, rozważnych i odpowiedzialnych obywateli. Tymczasem z powodów politycznych definicję obywatela poszerzono tak bardzo, że praktycznie zaczęła ona obejmować wszystkich ludzi. A wszyscy nie jesteśmy „rozważni, wykształceni i odpowiedzialni”.

Dawniej głosowali wyłącznie „obywatele ziemscy”, potem prawa polityczne przeniesiono na wszystkich mężczyzn, następnie zdobyły je kobiety, dzisiaj pojawiają się pomysły przyznania ich dzieciom... Czysta paranoja!

W takiej sytuacji „współrządzenie” staje się fikcją. Nie tylko dlatego, że cała rzesza ludzi jest niewykształcona, pozbawiona elementarnego poczucia odpowiedzialności czy zdrowego rozsądku, gros, owym współrządzeniem jest niezainteresowana, chętna do scedowania swych praw na kogokolwiek, kto obieca, że „będzie dobrze”. – Mnie to nie obchodzi. – Tak mówi olbrzymia część społeczeństwa – ja chcę mieć pracę, samochód i możliwość wyjazdu na atrakcyjne wakacje.

Popędzani do głosowania ludzie, w większości wypadków nie mają pojęcia o co toczy się gra. Reagują na proste bodźce, oddają

głos na eleganckich lub przystojnych, albo idą na lep szarlatanów potrafiących uwieść słowem. Sami politycy rzadko zaś poważnie traktują to, co mówią w wyborach, no bo i tak nie ma komu z tego ich rozliczać. Najlepiej jest więc mówić gładko, z udawanym zatroskaniem.

Niezainteresowani sprawami publicznymi, jeśli nawet wiedzą czego by chcieli dla siebie, to w sprawach gminy, miasta, czy państwa nie mają najmniejszego rozeznania.

Jeszcze nie tak dawno głosować mogli wyłącznie ludzie stateczni, zakorzenieni na danym obszarze, którym trudno byłoby jutro spakować manatki i wyjechać – dzisiaj, idzie do urny każdy lekki wariat.

Sytuacja taka wymusza równanie w dół; polityka równa w dół starając się przeciągnąć na stronę najbardziej skuteczną metodą zazwyczaj pozamerytoryczną.

Być może jest to obrazek przesadzony; nie ulega jednak wątpliwości, że w świecie coraz gorszej edukacji i coraz większej infantylizacji społecznej, demokracja staje się medialną zabawą, odległą od rzeczywistej władzy.

Nasz brak politycznego rozbicia ułatwia zadanie tym, którzy z założenia uznają, demokrację za zasłonkę służącą legitymizacji ich władzy w oczach motłochu; ułatwia rządy systemu, który polityczny teatr uznaje za konieczną cenę przyzwolenia.

Oczywiście, demokracja to ciąża – bywa stopniowalna – w jednych państwach bardziej autentyczna, w innych całkowicie fasadowa; w jednych system rządzenia jeszcze się z człowiekiem liczy, w innych jest już tylko „aplauz i zaakceptowanie”.

W interesie gardzących społeczeństwem elit leży konsekwentne rujnowanie gleby z której demokracja wyrasta, zniechęcanie obywateli do angażowania się w naprawdę istotne sprawy i kierowanie niezadowolenia, tam gdzie będzie ono pozbawione

znaczenia i łatwe do zneutralizowania.

Dlatego ważne jest, abyśmy byli świadomi, gdy nas się wodzi za nos; abyśmy mówili prawdę, przeciwstawiali się manipulacji i nie zamykali we własnych problemach. Ważne jest, abyśmy zdołali nauczyć dzieci krytycznej oceny sytuacji i umiejętności wyciągania logicznych wniosków.

Demokracja jest możliwa, tam gdzie ludzie wzajemnie się znają, gdzie ze sobą rozmawiają, dyskutują, gdzie nie są pozamykani w anonimowych klatkach. Poznajmy więc własnych sąsiadów, rozmawiajmy z nimi nie tylko o pogodzie. Nie poddajmy się kneblującemu usta dyktatowi politycznej poprawności. Demokracja bez swobody wymiany myśli i wolności słowa, nie jest w stanie funkcjonować. Nowe tabu spychają do podziemia autentyczne problemy społeczne. Nie gódźmy się z tym właśnie w imię demokracji.

Żyjemy w czasach zawężania stref wolności, ograniczania swobód obywatelskich i praw człowieka przy jednoczesnym akompaniamencie propagandy przekonującej, że nigdy jeszcze nie byliśmy tak swobodni.

Na tym polega antydemokratyczny przekręt naszych czasów. Zniewoleni i uwikłani zaczynamy wierzyć, że system kontroli, jakiemu jesteśmy poddani, to... „wolność i demokracja”; nawet nie będąc w stanie dostrzec położenia w jakim się znaleźliśmy.

Autor: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec](#)